Oświadczenie złożone
przez senatora Andrzeja Mioduszewskiego
na 72. posiedzeniu Senatu
w dniu 1 lutego 2019 r.

Oświadczenie z okazji 100-lecia Publicznych Służb Zatrudnienia

Praca dzieli się na dwie kategorie. Pierwsza to ta, której szuka człowiek, a druga to ta, która szuka człowieka. W pierwszym i drugim przypadku niezbędny jest ktoś, kto zepnie człowieka z pracą. I tak już od 100 lat odrodzonej po zaborach Polski. Służby zatrudnienia są niczym tkacze, którzy tkają poszczególne nici, by w efekcie powstał system połączeń przyczyniający się do rozwoju polskiej gospodarki.

W odbiorze społecznym urzędy pracy są po prostu miejscem, do którego należy się zgłosić, gdy człowiek zostaje osobą bezrobotną. Tymczasem już 100 lat temu urzędy te określono jako Publiczną Służbę Zatrudnienia. Podkreślam słowo „służba", gdyż zapewne użyto go nie bez przyczyny. A jak mówi słownik języka polskiego PWN, służba to praca na rzecz jakiejś wspólnoty, wykonywana z poświęceniem. Trudno nie zgodzić się z tą definicją w odniesieniu do pracy tych, którzy dbają o to, aby inni mogli cieszyć się z jednej z podstawowych ludzkich potrzeb, jaką jest praca zawodowa, a dzięki niej realizacja własnych ambicji, utrzymanie rodziny i korzystanie z przyjemności tego świata.

W tym kontekście chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że niektórzy polscy politycy wymyślili, że urzędy pracy należy zlikwidować. Argumentują to tym, że w ciągu ostatnich 3 lat bezrobocie spadło do najniższego wskaźnika w całej historii wolnej Polski. Mówią też, że urzędy pracy rzekomo za dużo kosztują. Jest to oczywiście przejaw ignorancji i demagogii.

Pomijam fakt, że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zawiera art. 65 ust. 5, w którym jasno jest zapisane, że: „Władze publiczne prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia poprzez realizowanie programów zwalczania bezrobocia, w tym organizowanie i wspieranie poradnictwa i szkolenia zawodowego oraz robót publicznych i prac interwencyjnych". Pomijam też fakt, że Polska bez służb zatrudnienia byłaby jedynym krajem w Europie, który takich służb nie posiadałby. Nawet pomijam fakt, że nic nie jest dane na zawsze i chociaż dzisiaj mamy tak niski poziom bezrobocia, to fluktuacja w tej sferze jest zależna od kondycji gospodarczej nie tylko Polski, ale także Europy i świata.

Pomijając to wszystko, trzeba powiedzieć, że ci politycy najwyraźniej zapomnieli, czym jest służba. Służba społeczeństwu i Polsce. Przecież pracownicy urzędów pracy nieraz udowodnili, że nie są – jak to czasem pogardliwie się mówi – urzędasami. Są ludźmi, którzy całym sobą starają się pomóc tym, którzy utracili możliwość godnego i spokojnego życia. Tym, którzy na skutek utraty pracy wpadli w tzw. czarną dziurę niemożności, w depresję, w brak pewności jutra i, co chyba najważniejsze, utracili swoją wewnętrzną wolność. Tak, tak – wolność. Bo prawo do pracy to jest element wolności. A bez tej wolności człowiek traci grunt pod nogami i upada. Praca to też element człowieczeństwa. Bo jak mówił nasz wielki rodak, święty Jan Paweł II: „Człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką". A kiedy indziej dodał, posługując się słowami świętego Pawła: „By wszyscy ludzie, pracując ze spokojem, własny chleb jedli". Tak, proszę państwa. To są święte słowa: „własny chleb jedli". Bo czyż niemożność zarobienia na własny chleb nie jest swoistym upokorzeniem? Czyż nie jest odbieraniem godności, wolności i człowieczeństwa? Czyż nie jest – i tu znów posłużę się zdaniem wypowiedzianym przez Jana Pawła II – „w każdym przypadku jakimś złem"?

Czy w kontekście tego wszystkiego, co oświadczyłem wcześniej, ludzie, którzy proponują likwidację urzędów pracy, w ogóle wiedzą, o czym mówią? Czy wiedzą, na czym polega służebność wobec narodu? Oni nie zdają sobie sprawy, jakie konsekwencje może pociągnąć za sobą tak nieprzemyślany ruch. Nie mają choćby mglistego pojęcia o tym, czym są Publiczne Służby Zatrudnienia. Nie orientują się, iż zajęcie w urzędzie pracy to nie tylko obsługa poszukujących zatrudnienia, lecz także organizacja, koordynacja, współpraca, inicjowanie, tworzenie programów, aktywizowanie, finansowanie, ustalanie kierunków i badania, które pozwalają rozpoznać nadchodzące trendy na rynku pracy. A może po prostu te pomysły wynikają z egocentrycznej potrzeby zaistnienia w telewizyjnych i radiowych programach informacyjnych oraz na portalach internetowych. Nie, nie będę wnikał w ich intencje, bo szalone pomysły trzeba traktować jak pomysły szalone. Nie inaczej. Nie należy się nad nimi nadmiernie rozwodzić, bo to do niczego dobrego nie prowadzi.

Andrzej Mioduszewski